



WIERZĘ W JEDEN ŚW. KOŚCIÓŁ KATOLICKI.

Z wiedzą i wolą Namiestnika Chrystusowego na ziemi i Najwyższego Pasterza w Kościele w wielu krajach corocznie od 18—25 stycznia odprawiają się modły o zjednoczenie w wierze rozdzielonych chrześcijan. U nas w Polsce, z polecenia Najdostojniejszego Episkopatu, odbywa się podobny tydzień unijny.

Jego celem jest przywrócenie do jedności kościelnej zbłąkanych braci-chrześcijan, przede wszystkim na terenie naszej Ojczyzny. Jakie są powody tych usiłowań ze strony Najwyższego Pasterza w Kościele, ze strony podległego Mu Episkopatu i wiernych? Powodem jest wiara w jedność Kościoła, poza którym niema prawdziwej religii, a więc niema zbawienia.

Chrystus ustanowił jeden Kościół. To też Kościół Chrystusowy jest tą jedyną łodzią Piotrową, która po wzburzonych falach życia ma przewozić ludzi do wieczności. Prawda ta w źródłach objawienia jest oczywistą.

Już w Starym Testamencie, o którym mówi Chrystus, że przyszedł wypełnić jego przepowiednie, czytamy o jednej górze Sion, przy której zbiorą się wszystkie narody.¹ Czytamy dalej o jednym nowym narodzie, o jednym

nowym Jeruzalem. Sam Chrystus wspomina o jednym tylko Kościele swym, zbudowanym na jednym fundamencie, na jednej opoce. Mówi tylko o jednej owczarni, nad którą ma pieczę jeden Pasterz, do której to owczarni mają się zgromadzić wszystkie dusze, znajdujące się poza owczarnią.

W ewangelji św. Jana² jest mowa o jednej tylko winnej macicy. Wszelaka latorośl, od niej odcięta, usycha. Według tego samego Ewangelisty,³ jedność wiernych jest świadectwem Boskiego posłannictwa Chrystusa. Musi więc być to świadectwo na zewnątrz widoczne. Nie mniej wymowne świadectwo jedności Kościoła dają nam listy św. Pawła. Według tego Apostoła, Chrystus jest głową, Kościół ciałem, a więc jedno tylko ciało. Jedno ciało, tak jak jeden duch, jeden Pan i jeden Ojciec.⁴

Wobec takich danych Pisma św. muszą kapitulować wszyscy heretycy. To też żaden heretyk, przynajmniej z tych, którzy nie zaprzeczyli faktu ustanowienia przez Chrystusa Pana Kościoła hierarchicznego, nie odważył się dotychczas zaprzeczyć wprost jedności Kościoła.

Mówię wprost, bo nie brak różnych he-

¹ Iz. 11, 2.

² Jan 15, 1.

³ Jan 17, 20 — 23.

⁴ Efez. 4, 3 — 6.

retyków i schizmatyków, którzy w różny sposób tę jedność podkopują. Przeciwników tych można podzielić na dwie kategorie.

Do pierwszej należą wszyscy heretycy i schizmatycy, którzy jedynie swój zespół religijny uważają za kościół, przez Chrystusa Pana ustanowiony. Łatwo można im wykazać ze źródeł Objaw., że całą władzę nad Kościołem otrzymał św. Piotr i nietrudno udowodnić, że następcą św. Piotra jest biskup rzymski—Papież. A więc ten jest prawdziwy Kościół Chrystusowy, którym rządzi Papież rzymski; ten należy do prawdziwego Kościoła, kto uznaje najwyższym pasterzem w Kościele rzymskiego Papieża.

Łatwiej jeszcze wykazać prawdziwość Kościoła zapomocą czterech znanych ogólnie znamion: jedności, świętości, katolickości i apostołskości. Kościół Chrystusowy musi być jeden jednością wiary, rządu i społeczności; musi być święty świętością zasad, środków i członków. Musi być katolicki — powszechny, to jest równocześnie jeden i ten sam rozpowszechniony po całym świecie. Musi być wreszcie apostołski, to znaczy, legalnie posiadać władzę od Apostołów. Szukając tych znamion w zespole organizacji religijnych chrześcijańskich, łatwo przyjdziemy do przekonania, że tylko Kościół Katolicki ma te cztery cechy: powszechność, świętość, apostołskość i jedność. I on tylko może być uważany za założony przez Chrystusa Pana.

Druga kategoria przeciwników jedności Kościoła to ci wszyscy, którzy z jednej strony, widząc, że nie mogą zespołu swego wyłącznie nazwać prawdziwym kościołem, a z drugiej strony, nie chcą rozstać się z dotychczasowymi błędami i grzechami, wymyślają jakieś inne pojęcie jedności kościoła, która się różni od znamion jedności, nadanej Kościołowi Chrystusowemu przez jego Założyciela. Do tej kategorii heretyków należy jedna grupa kościoła anglikańskiego, która mówi, że do jedności kościoła wystarczy węzeł wiary i dobrej woli bez zewnętrznego uznawania dogmatów. Inna grupa heretyków na zjeździe w Sztokholmie ogłosiła, że do jedności kościoła wystarczy jedynie uznawanie Chrystusa, jako twórcę swej religii.

Trzecia grupa powiada, że prawdziwy Kościół Chrystusowy stanowią cztery odłamy: rzymsko-katolicki, greko-prawosławny, ewangelicki i anglikański. Wedle nich, wszystkie te chrześcijańskie związki religijne stanowią jeden prawdziwy Kościół Chrystusowy. Wreszcie inni, starają się ustalić pewne zasady, w które, jeśli ludzie wierzą, to temsamem należą do prawdziwego Kościoła.

Wszystko to jest tylko wytworem ludzkiej bujnej fantazji, dla ukrycia własnych błędów. I zamiast starać się zbadać, jaką jedność dla swego kościoła ustanowił Chrystus, dowodzą, jaka może być jedność.

Jedność, wedle Objawienia, ma być ścisłą, zwartą. Chrystus Pan bowiem nazywa swój Kościół — Królestwem, a na innem miejscu mówi, że królestwo, między sobą rozdzielone, będzie zniszczone. Nazywa swój Kościół — Owczarnią jedną z jednym Pasterzem na czele,⁵ co oznacza jedność ścisłą, zespoloną.

W modlitwie, po Ostatniej Wieczerzy, Chrystus błaga Ojca swego o jedność, któraby była dowodem Boskiego posłannictwa Kościoła. Prosi o jedność, któraby była podobna do jedności Trójcy św. Jedność ta wewnętrzna objawiać się winna i na zewnątrz. O jedność tę stara się Ojciec Niebieski przez zapowiedzianą opiekę nad Kościołem, jak Chrystus starał się o nią, kiedy był na ziemi. Jedność ta miała być nie tylko wśród apostołów, ale i wśród tych, którzy przez apostołów wierzą. O to prosi Chrystus swego Ojca, aby Go wstawił tak samo, jak Syn wstawił Ojca swego przez życie swoje tu na ziemi. Ta modlitwa Chrystusa Pana nie mogła pozostać bez skutku.

O tę jedność postarał się Chrystus przy zakładaniu Kościoła. Zbudował swój Kościół na jednym fundamencie, polecił jednemu najwyższemu Pasterzowi paść owce swoje, polecił umacniać braci jego.

O tej samej zwartej jedności mówią listy św. Pawła, kiedy wskazują na podstawę tej jedności — Odkupiciela. Wiernych porównuje do członków ciała, którego głową jest Chrystus Pan. Mówi, że jest jedno ciało, jedna wiara, jeden chrzest tak, jak jest jeden Duch,

⁵ Jan X, 16.

jeden Pan i jeden Ojciec. Wiernych przyrównuje do latorośli, które mają czerpać swe soki żywotne z jednej winnej macicy.

Wobec takich świadectw Pisma św., nie może być mowy o jakiejś luźnej, ale jest to jedność zwarta, ścisła, jedność wiary, jedność rządu i społeczności, jaka istnieje tylko w Kościele Katolickim.

Chrystus Pan jest jedynym Odkupicielem ludzkości z niewoli szatana i grzechu. Skarby swego Odkupienia powierzył jednemu swemu Kościołowi. Kto więc ma nieszczęście znaleźć się poza tym prawdziwym Kościołem, temu dostęp do skarbów Odkupienia albo wogóle jest niemożliwy, albo, w najlepszym razie, bardzo utrudniony. O jego zbawienie bardzo się trzeba lękać. Stąd możemy zrozumieć, dlaczego Kościół Katolicki jedyny, powszechny, Chrystusowy tak zawsze starał się złączyć z sobą wszystkich pogan i wszystkich odłą-

czonych braci-chrześcijan. Jak surowo zaś sprawę wiary pojmował Chrystus, widać najlepiej z Jego własnych słów: „kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, już jest potępiony.”

Uznając jedność Kościoła, powinien każdy katolik wyteńczyć wszystkie siły, by błędzącym braciom ułatwić dostęp do przystani Prawdy, jaką jest Kościół Rzymsko-Katolicki. Przede wszystkim zaś troska ta każdego Polaka-katolika powinna dotyczyć o zjednoczenie braci-chrześcijan w granicach naszej Ojczyzny. Rozchodzi się o dobro dusz nam podwójnie bliskich, które to dobro ma pierwszeństwo przed wszystkimi innymi dobrami.

Niechże więc przypadający w styczniu tydzień unijny sprawi, aby w naszej Ojczyźnie jaknajwcześniej spełniło się życzenie Chrystusa Pana, aby była jedna owczarnia i jeden Pasterz.

Ks. Dr. Józef Zawadzki.

Wewnętrzne rozbicie protestantyzmu niemieckiego.

„Prawda Katolicka,” jako pismo antysekciarskie, pilnie obserwuje prądy w protestantyzmie, a w szczególności obecne jego przemiany w Niemczech. Dlatego też od kilku miesięcy stale zamieszczamy na ten temat artykuły.

Przewrót religijny, trwający od kilku miesięcy w łonie protestantyzmu niemieckiego, jest zjawiskiem znamienym, nie znajdującym równego sobie w historii. Po raz to pierwszy, od początków swego istnienia, protestantyzm w Niemczech stanął wobec konieczności przybrania postawy buntu i oporu względem władzy państwowej, której, w myśl założeń swego twórcy, zawsze okazywał uległe posłuszeństwo i nawzajem doznawał od niej czynnego poparcia i skutecznej opieki.

Częściowo sztucznie wywołany, częściowo samorzutnie wybuchły ruch religijny na terenie Rzeszy jest zmaganiem się dwóch nierównych sił: z jednej strony naciera gwałtownie skrajny materializm, przeciwstawiający

światopoglądowi chrześcijańskiemu religję poziomej rzeczywistości, ewangelję zdobyczy rozumu ludzkiego, twardej pracy i obowiązku w zakresie interesów doczesnych, z drugiej strony walczy z rozpaczliwym wysiłkiem prawowierny protestantyzm,— walczy w obronie resztek oddawna wyzięblej, dogasającej wiary i tych nielicznych, odartych z blasku ideologii katolickiej, zasad, które zdołał jeszcze zachować od czasu oderwania się od Kościoła Katolickiego.

Zarzewie waśni rozniecili „niemieccy chrześcijanie,” to jest narodowi socjaliści, którzy po zwycięstwie, odniesionem w czasie wyborów wiosną r. ub., opanowali swemi wpływami wszystkie dziedziny życia współczesnych Niemiec. Ideologia tej organizacji jest nacechowana forsownem dążeniem ku nawrotowi do starego, pogańskiego germanizmu, a jednym z głównych etapów działalności „niemieckich chrześcijan” w kierunku urzeczy-

wistnienia tej idei ma być wytworzenie wewnętrznej spójni wśród poszczególnych krajów Rzeszy, oczyszczenie rasy przez usunięcie elementu niearyjskiego (nie germańskiego) i stworzenie silnego jednolitego frontu germańskiego przeciw wpływom zewnętrznym. W dalszych skutkach wyzwolony duch germanizmu ma rozbudzić potężne, a utajone siły rasy, która przez nie osiągnie w przyszłości pierwszeństwo wśród narodów świata i zdoła narzucić im swe jarzmo. By tem pewniej plan ścisłego zjednoczenia krajów Rzeszy przeprowadzić, narodowi socjaliści wtargnęli również w dziedzinę życia religijnego swych rodaków i postanowili osobiste ich przekonania wyzyskać, jako czynnik utrwalający i pogłębiający duchowe zespolenie narodu.

W ten sposób zrodziła się myśl połączenia 28 krajowych kościołów ewangelickich w jeden niemiecko-ewangelicki kościół Rzeszy.

Mimo ostrych protestów ze strony wielu „biskupów” i rad, stojących na czele poszczególnych kościołów krajowych, zjednoczenie tych ostatnich doszło do skutku, ster rządów niemiecko-ewangelickiego kościoła Rzeszy ujął w swe ręce pastor L. Müller, jako „biskup” Rzeszy, powiernik kanclerza A. Hitlera.

Fakt ten wywołał wśród protestantów nieufność i przygnębienie. Zrozumieli oni, że zjednoczony kościół Rzeszy, jako dzieło organizacji politycznej, która w swych rękach ujęła całą władzę w państwie, musi być podporządkowany interesom państwa, a we wszystkich swych poczynaniach musi iść po linii jego polityki, a właściwie polityki Hitlera.

Wrzenia jednak wybuchły z całą siłą dopiero od dn. 17 listopada r. ub., kiedy przywódca berlińskiego okręgu organizacji „niemieckich chrześcijan” dr. Krause wygłosił w Pałacu sportowym wobec 20 tys. słuchaczy pamiętną mowę,¹ w której dał wyraz nietylko własnym bezbożnym przekonaniom, bowiem zachowanie się jego słuchaczy oraz powzięte przez nich uchwały aż nadto wymownie świadczą, jak dalece wywody d-ra Krause’go i następnego mówcy d-ra Arendsee’go trafiły do przekonania owych 20 tys. „niemieckich chrześcijan,” którzy je w całej rozciągłości podzielają.

Ta olbrzymia, antyreligijna manifestacja narodowych socjalistów spowodowała przerażenie w szerokich kołach protestanckich całych Niemiec. W prasie ukazały się liczne protesty, w wielu miejscowościach zwołano synody, wzmożono misyjną działalność wśród ludu. Wierzący ewangelicy stanęli w obronie protestantyzmu, którego stanowisko, jako wyznania chrześcijańskiego, zostało silnie zachwiane.

Lecz brak jednolitości wiary w protestantyzmie, rozczłonkowanym na liczne o różnych odcieniach wyznania, mimo pozornego urzędowego zjednoczenia kościołów ewangelickich, stanowi nieprzewidywalną przeszkodę do wytworzenia zwartego muru obronnego, o któryby się rozbiły zakusy bezbożników. Protestantyzm niemiecki nie wytrzymał próby i w oczach naszych rozpada się na szereg pojedynczych sekt, z których każda wpada w coraz to większe błędy, nie mogąc wydobyć się z chaosu, grożącego zagładą.

Rzesza Niemiecka jest obecnie widownią ścierania się w protestantyzmie trzech zasadniczych kierunków.

Pierwszy z nich — to „ruch religijny niemieckich chrześcijan” (Glaubensbewegung deutscher Christen.). Jest on zwolennikiem urzędowego, bezdusznego protestantyzmu, jako „pozytywnego” chrześcijaństwa, propaguje zlanie ideologii kościoła z ideologią państwa z pominięciem różnic, jakie między temi dwiema instytucjami istnieją, i wreszcie żąda uchylecia paragrafu o niearyjczykach, t. jest przeciwstawia się usuwaniu elementu nie germańskiego ze stanowisk kościelnych. Bardziej radykalnym jest „niemiecki ruch wyznaniowy” (Deutsche Glaubensbewegung), który otwarcie występuje przeciw chrześcijaństwu, usuwa Stary Testament, sprowadzając jego znaczenie do rzędu dzieł z zakresu historii starożytnej; dalej podaje w wątpliwość również Nowy Testament, jako jedyne źródło wiary ewangelickiej; obala chrześcijańskie pojęcia grzechu, odkupienia i łaski. Zwolennicy tego ruchu dążą do wprowadzenia na miejsce zasad chrześcijańskich — spuścizny, wyniesionej przez protestantyzm z Kościoła Katolickiego, — chrześcijaństwa północno-germańskiego,

¹ Prawda Katolicka, Nr. 11, listopad 1933 r.

które nie jest niczem innym, jak nowoczesnym pogaństwem.

Wreszcie trzecim kierunkiem w łonie protestantyzmu jest ruch wierzących protestantów, pod wodzą związku duszpasterzy „Der Pfarrer-Notbund.” Liczy on około 4.000 zwolenników i zmierza do zwalczania polityki, panoszącej się na terenie ewangelickiego kościoła w Niemczech, staje w obronie nienaruszalności biblij i dąży do zachowania wyznania, opartego na „czystej ewangelji,” przekazanego przez reformację późniejszym pokoleniom protestanckim.

W związku z temi zasadniczymi kierunkami powstają drobne ugrupowania sektanckie.

Turyngska sekcja krajowa organizacji „niemieckich chrześcijan” utworzyła własny „ruch kościelny niemieckich chrześcijan” (Kirchenbewegung deutscher Christen), który szerzy ideę „niemieckiego chrześcijańskiego kościoła narodowego” (Deutsche christliche Nationalkirche).

Wokół d-ra Krause'go wytworzył się „ruch wyznaniowy niemieckiego kościoła narodowego” (Glaubensbewegung deutscher Volkskirche), pokrewny „niemieckiemu ruchowi wyznaniowemu” (Deutsche Glaubensbewegung).

W ciągu ostatnich tygodni dokonują się

coraz liczniejsze odstępstwa od niemieckowangelickiego kościoła Rzeszy.

W czasie obrad weimarskich w dn. 23 i 24 listopada r. ub., gdy przedstawiciele państwowych Władz kościelnych debatowały nad sposobami przeciwdziałania szkodliwym prądom w łonie organizacji „niemieckich chrześcijan”, opuścili zjednoczony kościół ewangelicki bawarczycy, wkrótce potem wypowiedzieli posłuszeństwo „biskupowi” Rzeszy przedstawiciele teologii protestanckiej, profesorowie: Fezer, Rückert, Weiser, Kittel — z Tübingen, Schumann z Halli, Gogarten z Wrocławia i wielu innych.

Za przykładem Bawarii odłączyły się od zjednoczonego kościoła Rzeszy z Wirtemberg, Gross-Hessen i Pomorze, Kraje zachodnie: Nadrenja i Westfalja przybrały również postawę oporną.

Punktem środkowym dzisiejszych walk duchowych wśród protestantów w Niemczech są dysputy i spory religijne, w których biorą udział przedstawiciele protestantyzmu we wszystkich jego odcieniach. W dysputach tych przodujące stanowisko zajęli profesorowie Bergmann i Hauer z Lipska oraz redaktor czasopisma „Reichswart,” hrabia Reventlow. Organizują oni odczyty i wykłady popularne

„Dozwólcie dziatkom przyjść do Mnie.”

Życiorys młodocianej konwertytki.

W klasztorze S.S. Najświętszego Serca Jezusowego w Wiedniu znajduje się młoda zakonnica, której duszę wyposażył Bóg hojnie skarbami swych łask. Odkąd wstąpiła do zakonu, przoduje swym współtowarzyszkom w pełnieniu cnót ewangelicznych, a miłość ku Chrystusowi Utajonemu jest treścią jej życia. Jest to niedawna konwertytka z protestantyzmu, córka znanego w arystokratycznym świecie angielskiego lorda. Głęboka pokora tej sługi Bożej skłania ją do zachowania w tajemnicy własnego rodzowego nazwiska celem uniknięcia rozgłosu.

Małgorzata K., najstarsza córka pewnego arystokraty angielskiego, przyszła na świat w 1905 r. Żyje jak iskra, nad wiek rozwinięta, o nader ujmującej powierzchności dziewczątka było od zarania swego życia ulubienicą domowników, wyróżnianą przez własnych rodziców nawet wówczas, gdy miłość ich ogarnąć winna była nie jedno, lecz troje dżiatek. Događzano wszystkim jej zachciankom, a nieumiarkowana

pobłażliwość, z jaką rodzice tolerowali jej dziecinne wybryki, sprawiły, że charakter małej Retkel uległ spaceniu: dziewczynka stała się samolubną, nieustępliwą, a gwałtowne wybuchy gniewu, w jaki dla lada powodu wpadała, często dotkliwie dawały się we znaki zarówno jej własnemu rodzeństwu, jak służbie i bonie — wychowawczyni, której opiece dzieci były powierzone.

Życie światowe, jakie z tytułu swego stanowiska społecznego prowadzili rodzice Małgorzaty, pochłaniało ich tak dalece, że niewiele czasu poświęcić mogli swym dzieciom, — to też, gdy najstarsza córka doszła do wieku, w którym powinna była rozpocząć systematyczną naukę, ojciec oddał ją do pewnego protestanckiego zakładu naukowego.

Samowolna dziewczynka niezbyt łatwo naginała się do regulaminu, obowiązującego w zakładzie, polubiła wszakże naukę, a jej pilność i pracowitość zjednały jej serca nauczycielek — djakonis, które, ulegając wrodzonemu wdziękowi Małgorzaty, chętnie darowały jej wady i usterki charakteru.

Nic dziwnego, że z ciężkiem tędy sercem opuszczała mury szkolne i nauczycielki, do których się szczerze przywiązała, gdy ojciec zmuszony był przenieść ją